

# Kurier Szczeciński



1985. 01. 08, WTOREK  
Nr 5 (12144) Rok założenia 1945 Nakład: 85 000 egz. Cena 5 zł

### Fakty i... domysły

## Pierwsze spotkanie Gromyko — Shultz

### (Korespondencja z Genewy)

W PONIEDZIAŁEK w siedzibie misji dyplomatycznej ZSRR w Genewie rozpoczęło się pierwsze spotkanie ministrów spraw zagranicznych Gromyki i Shultza. Drugie spotkanie, tym razem w siedzibie misji USA zaplanowano na popołudnie.

Shultz odbył się dziś w siedzibie misji radzieckiej przy genewskim biurze ONZ. W poniedziałek sześciu dyplomatów obu państw rozmawiali dwukrotnie, łącznie ok. 7 godzin.

### Liban Zwolnienie porwanego dyplomaty

BEJRUT PAP. Telewizja libańska podała w poniedziałek wieczorem, że porwany pod koniec ubiegłego tygodnia w Bejrucie charge d'affaires Szwajcarii w Libanie, Eric Wehrli został zwolniony.

### W Laponii 50-stopniowy mróz

### Minus 15 st. C w Szczecinie — to już ciepły

PO sobotnio-niedzielnym poniedziałkowym mrozach śniegającym prawie 20 st. C dziś nad ranem było „zaledwie” minus 15 st. Przy zachodnich kierunkach wiatru temperatura może jeszcze podnieść się o kilka stopni.

DZIŚ rano utrzymywała się niemal w całej Europie fala mrozów. Mrozy objęły również wybrzeże Morza Śródziemnego. Na skutek fali zimna śnieg poniosły — jak dotąd — co najmniej 42 osoby. We Francji zmarło co najmniej 19 osób, na ogół bezdomni. Najniższą temperaturę zanotowano w Laponii, gdzie śnieg rzeźbił spadł do minus 50 stopni. Niesłody, meteorolodzy nie zapowiadają ocieplenia w ciągu najbliższych kilku dni.

### Dalekopisem z Torunia

### Piotrowski: „Nie, chociaż — tak...”

— NIE PRZYJNAJĄ SIĘ do żadnego z zarzutów stawianych mi w akcie oskarżenia, ale to nie znaczy, iż nie przyznaję się do częściowych opisanych w nim czynów — oświadczył Grzegorz Piotrowski podczas szóstego dnia procesu w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki. Szczegółowe wyjaśnienia złożył oskarżony dziś.

(Dokończenie na str. 3)

JAK się tu mówi, w spotkaniach genewskich Gromyko — Shultz dominują dwa problemy: z jednej strony — jakie branie mają być ograniczone, bądź wręcz zredukowane, z drugiej — na jakich warunkach i według jakich priorytetów? W tych dwóch podstawowych problemach rozbieżności występują nie tylko między USA a Związkiem Radzieckim, lecz także w łonie samej administracji amerykańskiej, w której sciera się obecnie poglądy na temat powodzenia i celów takich negocjacji. Przybyła do Genewy delegacja amerykańska gromadzi reprezentantów wszystkich kierunków myślenia na

(Dokończenie na str. 3)

GENEWA PAP. Dziś kontynuowane będą genewskie rozmowy między ambasadorami ZSRR, Andrej Gromyki z sekretarzem stanu USA, George'em Shultzem. Kolejne spotkanie Gromyko —

### Odnalazł się tołotkowy milioner

BIAŁYSTOK PAP. W grudniu ub. roku w kolekturze totalizatora sportowego przy ulicy Fornalskiej w Białymstoku został złożony na okaziciela kupon Ekspresu Lotek, który trafnie wytypował „spitkę”. W kilka dni później ten sam kupon wygrywa w losowaniu dodatkowym 1 mln zł. Zacznie summa obu wygranych 2 mln 39 tys. zł. Prawie dwa tygodnie trwały poszukiwania „podwójnego milionera”, tymczasem on — jak sam twierdził — w nawiązaniu do wygranej nie zdążył sprawdzić wylosowanych liczb i końcówki banderoli. Przypomniała mu o tym żona czytając w gazecie o poszukiwaniach bezimiennego posiadacza fortuny. Szczęśliwy gracz mieszka w okolicy Białegostoku, jeszcze nie wie na co przetrząść wygraną. Nadal chce pozostać bezimienny.

### Zaproszenie do dyskusji

## Nad założeniami ordynacji wyborczej do Sejmu

NIE MOŻEMY narzekać na brak tematów do społecznej konsultacji. W jednym tylko dniu — 5 bm. opublikowane zostały w prasie centralnej (pełny tekst w „Rzeczypospolitej”) do publicznej dyskusji rządowe propozycje różnych wariantów podwyżek cen żywności i rekompensat za nie oraz opracowane przez Radę Państwa założenia projektu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

„ZAŁOŻENIA” były omawiane 4 bm. na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON, z udziałem przewodniczących rad wojewódzkich ruchu i po wstępnej dyskusji skierowane zostały do szerokiej konsultacji. Tym samym otwarto pierwszy etap kampanii wyborczej do Sejmu — najważniejszej kampanii politycznej 1985 roku. Założenia ona zalecono w uchwale IX Zjazdu PZPR i zapoczątkowany w zeszłym roku proces odnowy organów przedstawicielskich w Polsce. Wybory do Sejmu, jako najwyższego organu władzy, mają tu szczególne znaczenie. Nowo wybrany, obda-

(Dokończenie na str. 2)

### Flota PŻM przekroczyła zadania roczne

FLOTA trampów należących do szczecińskiego armatora Polskiej Żeglarki Morskiej pomysłnie wykonała i przekroczyła zadania roczne przewożąc w roku ubiegłym 23,5 mln ton towarów (111,3 proc. planu), 119 statków o nośności 2,7 mln DWT wyspocząło akumulację ok. 3 mld zł, o 7,5 proc. więcej niż to zakładano w planie. Znaczenie wzrosty przewozy ładunków polskiego handlu zagranicznego, samej przewozy między oboma portami wyniosły tylko 24 proc. ogólnych przewozów.

(wit)

### Wahania dolara

NOWY JORK PAP. W poniedziałek na giełdzie nowojorskiej zanotowano tendencję zniżkową dolara wobec innych walut zachodnich. Przed zamknięciem giełdy za dolara płacono m. in. 2,138 marki za chadonionemiejskiej, podczas gdy w piątek za dolara płacono 3,165, a w poniedziałek rano 3,185 DM.

### Z udziałem W. Jaruzelskiego

### Noworoczne spotkanie twórców i działaczy kultury

WARSZAWA PAP. Na progu nowego 1985 roku w Pałacu Rady Ministrów odbyło się wieczorne spotkanie twórców i działaczy kultury z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i państwowych. To tradycyjne spotkanie, przypadające w okresie obchodów jubileuszu 40-lecia Polskiej Ludowej, miało szczególnie uroczysty charakter. Przybył na nie I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Zwracając się do zgromadzonych wybitnych twórców, artystów, pisarzy, muzyków, plastyków, artystów teatru i filmu, twórców ludowych, wydawców, księgarzy, drukarzy, działaczy upowszechniania kultury, gospodarz spotkania — minister Kazimierz Żygalski powiedział m. in.: — Zebrał się tu z okazji nowego roku zespół twórców i działaczy kultury, instytucji artystycznych rokiem zwykłym. Jest to rok ważnych dat: 40-lecie zwycięstwa nad faszyzmem oraz powstania Ziemi Zachodniej i Północnej do Macierzy.

### W. Brytania

### Księżniczka Małgorzata przeszła operację lewego płuca

LONDYN PAP. Księżniczka Małgorzata, siostra królowej Elżbiety II, przeszła w poniedziałek w szpitalu Brompton w Londynie operację usunięcia części lewego płuca. Komunikat lekarski stwierdza, że 54-letnia księżniczka Małgorzata czuje się dobrze i przypuszczalnie już za tydzień opuści klinię. Księżniczka Małgorzata — jak się przypomnia — była od młodych lat namiętna palaczką papierosów. Odstawienie palenia do 99 papierosów dziennie. Do szpitala w Brompton przyjechała została w sobotę. Ocalenie podane, że „na badania”.

### Szczecinianie o proponowanych podwyżkach cen

## Zabieg przykry, lecz konieczny...

### „Myślenie na kartki”, reglamentacja, czy stopniowo normalny rynek?

NIKOGO nie cieszą podwyżki cen, czyli wzrost kosztów utrzymania. Nie żyje nam się lekko, choć nieporównywalnie lepiej niż przed dwoma — trzema laty, kiedy to większość sklepów świecila pustkami, a wydawało się — że i podstawowych artykułów żywnościowych w każdej chwili może zabraknąć. Pewna poprawa nie oznacza jednak normalizacji rynku. Od prawie czterech lat szereg towarów kupujemy „na kartki” — reglamentacja stała się złem koniecznym. Nie od dziś wzbudza kontrowersje, nie kiedy irytacja, zwłaszcza gdy porównamy nasz rynek z zaopatrzeniem sklepów w NRD Czechosłowacji lub Bułgarii. Rynek rządu prawa ekonomiczne; przed laty zlekowa-

żono w wielu przypadkach tę prostą prawdę i skutki tego jeszcze dziś odczuwamy. W. publikowanych, w ostatnich latach proponujących nowych cen żywności i ograniczeń reglamentacji znalazły się stwierdzenia o wartości cen środków produkcji rolnej, wzrostu kosztów przetworstwa. Spo wodowane jest to zwiększenie się cen węgla, gazu, transportu. Konieczne jest utrzymanie związku między wzrostem kosztu produkcji a jej cenami. Coraz więcej gospodarstw rolnych (indywidualnych, a one stanowią w kraju większość) produkuje na zaopatrzenie własne i najbliższej rodziny. W przypadkach, gdy cena detalicz na staje się niższa od kosztu wytworzenia produktu w go-

spodarstwie — bardziej opłaca się kupować produkty rolne w sklepie, ograniczać się do zaspokojenia własnych potrzeb. Nie byłoby rozwiązaniem dotacje na produkcję rolną. Trzeba by wówczas ograniczyć wydatki z budżetu państwa na świadczenia socjalne, na budowę domów, szkół, szpitali itd. Nielatwo przychodzi zrozumieć takie powiązania. Związana tym, którzy już dziś z trudem wiążą przyszłowiwo koniec z końcem. Nie ma jednak innej drogi, jeśli chcemy wyjść z trudności, żyć naprawdę normalnie, normalnie kupować w sklepach... Co sądzi o proponowanych podwyżkach mieszkańcy Szczecina? ZDZISŁAW SOSNOWSKI emerylowany pracownik Zarządu Portu Szczecin-Swinoujście: — Jako emeryt, z dość skromnym rentą, opłuję za tym warianem, który najmniej uderzy po kieszeni. Wszystko zależy od tego w jakim stopniu skutki wzrostu kosztów utrzymania odczują ludzie najmniej uposażeni. Mam na myśli rencistów oraz inwalidów. Decydemł pozwoni pamiętać, że właśnie te grupy są w najtrudniejszym położeniu. Mówię nie bez gorczy: rozumiem konieczność podwyżki. Jestem, jednak za utrzymaniem reglamentacji, zwłaszcza tłuszczów i cukru. Bez karków wąpół, czy osk kupię. Lepiej uposażeni zrobili to za mnie...

(Dokończenie na str. 2)

16,85



# Nad założeniami

(Dokończenie ze str. 1)

rzony odnowionym zaufaniem obywateli Sejm zyska niewątpliwie na autorytecie i zdolności

**BOCIANI  
GNIAZDO**

STATKI NA WEJŚCIU:  
m/s „Cedynia” z Tubarao  
m/s „Ziemia Kielecka” z  
Murzańska

STATKI NA WYJŚCIU:  
m/s „Marynarz Migala” do  
Norwegii  
m/s „Andrzej Borowy” do  
Finlandii  
m/s „Sieradz” do Tunezji  
m/s „Niewiadów” do Danii.

**ROBOTNICZA  
SPÓŁDZIELNIA  
WYDAWNICZA**

„Prasa-Książka-Ruch”  
Oddział w Szczecinie  
ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni  
na umowach agencyjnych  
osoby na stanowiska

**SPRZEDAWCÓW**

do punktów sprzedaży  
na terenie Szczecina

oraz  
osoby w wieku do lat 40  
na stanowiska

**KONWOJENTÓW**

(dostarczanie prasy do  
punktów sprzedaży na tere-  
nie Szczecina) — wynagrod-  
zenie do 16 tys. zł — wy-  
magane wykształcenie za-  
sadnicze.

Od ww. grup pracowników  
nie są wymagane skierowa-  
nia z Urzędu Zatrudnienia.

Informacji udziela Dział  
Spraw Pracowniczych, tel.  
351-14 i 476-01 wewn. 30  
lub osobiście pokój nr 13.

112-K

wplywaniu na pożądaną społecz-  
nie kształtowanie sytuacji we-  
wnętrznej Polski i jej pozycji  
zagranicznej.

Sa to sprawy nader ważne  
dla przyszłości Polski i Pola-  
ków. Stąd też należy się spo-  
dziewać dużego zainteresowania  
obywateli rozpoczynając się  
kampania wyborcza. Dla społec-  
zeństwa szczególnie istotne są  
zasady, według których będzie-  
my najpierw wyłaniać kandy-  
datów, a potem wybierać po-  
stów do Sejmu. W „Założeni-  
ach”, jak podkreślono na po-  
siedzeniu Komitetu Wykonawcze-  
go RK PRON, znalazło się sporo  
zyskań z tego zakresu, które  
zyskały społeczną aprobatę w  
ordynacji wyborczej do rad na-  
rodowych. Należy do nich m.in.  
propozycja zachowania dwukrot-  
nej liczby kandydatów w stosu-  
nku do liczby mandatów, do-  
wódkowy system umieszczania  
kandydatów na listach wybor-  
czych, tworzenie konwentów  
wyborczych, będących nieco  
zmienianą formą znanych z po-  
przedniej ordynacji kolegiów  
wyborczych itp.

Ostateczny głos w tych i in-  
nych sprawach należy jednak  
do wyborców i do ich opinii  
zwraca się PRON, jako główny  
organizator społecznej konsulta-  
cji „Założeń”. Jej miejscem bę-  
dą otwarte zebrania sprawoz-  
dawczo-wyborcze ogniw pod-  
stawowych PRON, a także spo-  
kania i dyskusje organizowane  
w środowiskach zawodowych i  
społecznych, zakładach pracy i  
instytucjach, w klubach. Uczest-  
nikami konsultacji są także  
związki zawodowe i inne orga-  
nizacje masowe oraz — rzecz  
zrozumiała — partie, stronnicy  
i stowarzyszenia będące  
sygnatariuszami PRON.

Przewidywany, szeroki zasięg  
konsultacji (udział w nich de-  
klarują również redakcje gazet  
i czasopism, radia i telewizji)  
stwarza szansę, że stanie się  
tymo obywatelską debatą nie  
tylko nad projektem ordynacji  
wyborczej, lecz także nad szers-  
zymi sprawami społeczno-gos-  
podarczymi kraju. Byłoby to  
istotny wkład do treści dekla-  
racji wyborczej PRON, z jaką  
pójdziemy do wyborów jesienią  
tego roku.

Lesław PIOTROWSKI

## Porozumienie UGM i rybołówstwa spółdzielczego Wspólna polityka gospodarcza

W UB. PIATEK w Urzędzie  
Gospodarki Morskiej podpisa-  
no porozumienie o współpracy  
w zakresie gospodarki rybnej  
pomiędzy UGM i Centralnym  
Związkiem Spółdzielczych Pra-  
cy.

Strony świadome roli rybo-  
łówstwa bałtyckiego w zaopatr-  
nianiu rynku wewnętrznego  
w ryby i przetworzy rybne oraz  
uwarunkowań tego rybołó-  
wstwa postanowili ściśle współ-  
pracować w zakresie programo-  
wania zadań i rozwoju gos-  
podarki rybnej, ochrony i

zwiększania zasobów rybnych  
polskiej strefy na Bałtyku, u-  
względniania wspólnej polityki  
w zakresie połowów i ochrony  
ryb na Zalewie Szczecińskim  
i Zalewie Wiślanym wobec są-  
siadujących państw.

Porozumienie dotyczy rów-  
nież wymiany informacji i do-  
świadczeń w zakresie połowów  
produkcji, kosztów, cen, ukła-  
dów zbiorowych, norm, postępu  
technicznego itp. zagadnień  
powołujących na osiągnięcie mak-  
symalnych efektów ekonomicz-  
nych, a także: wspólnych dla  
rybołówstwa spraw wynikają-  
cych z systemu ekonomiczno-  
finansowego, szczególnie doty-  
czących płac, podatków, ulg po-  
datkowych i różnych preferen-  
cji. Współpraca dotyczyć będzie  
także uzyskiwania subwencji z  
budżetu państwa na ochronę  
środowiska, zakup jednostek  
łowczych i zarybianie jak rów-  
nież zaopatrzenia w materiały  
szczególnie deficytowe oraz po-  
chodzące z importu.

Udział Krajowego Związku  
Spółdzielni Rybackich w pol-  
skich połowach na Bałtyku się-  
ga ok. 25 proc. tj. 40-50 tys.  
ton ryb rocznie. Związek za-  
trudnia ok. 2,5 tys. rybaków  
i robotników przetwórstwa.  
Podpisane porozumienie stano-  
wi efekt zobowiązania przez  
Prezydium Rządu ministrów i  
kierowników urzędów central-  
nych do ściślejszej współpracy  
z zarządami centralnych zwią-  
zków spółdzielczych w zakresie  
realizacji zadań społeczno-gos-  
podarczych kraju. (wit)

## Nowy numer „Morza i Ziemi” SOS dla Bałtyku

JUTRO ukaże się nowy numer ty-  
godnika „Morze i Ziemia”, przyno-  
sąc sporą porcję interesującej lek-  
tury.

„Dwie paczki Carmen” jest to opo-  
wieść o hochsztaplerze, który upo-  
dobał sobie przywłaszczanie stóry  
bohatera wojennego. Działalność  
i bezkarnie. Po prostu nikt go nie  
poszukiwał w postaci dziennikarza  
i prelegenta, a nawet... kapłana ma  
rynarki wojennej. Jest to relacja po-  
uczajca i dosyć śmieszna.

W swoim cyklu „Pitaval morski”  
— relacja o „Dramatycznych rega-  
tach”. Kierownictwo zawodów zło-  
czyliło ostrzeżenie o nadchodzą-  
cym sztormie i dopuściło do startu  
najmniejszych jednostek tzw. kadety  
obsadzone przez kilkunastoletnich  
chłopców. Na szczęście nie doszło do  
tragicznych wypadków, ale i tak  
sprawa zajęła się Izba Morska.

„SOS dla Bałtyku” to tytuł arty-  
kułu omawiającego wyniki raportu  
o stanie zanieczyszczenia wód nasze-  
go morza. Niezależnie od kato-  
stry ekologicznej sągrata ma nie-  
tylko ze strony tankowców (jakako-  
leż awaria statku przewożącego  
ropę zmieniłaby Bałtyk w eucha-  
licę bajtora na długie lata), ale i  
wskutek wieloletnich zaniechań w  
dziedzinie oczyszczania ścieków ko-  
munalnych. Obecnie — jak stwier-  
dza raport — do planowania i kapi-  
lel nadal się tylko odniek wybrze-  
do od Swinoujście po Kołobrzeg.  
Jak długo?

## Wszecznica PAN zaprasza

WYKŁAD członka korespon-  
denta PAN Józefa Pajestki nt.  
„Współczesne tendencje i wy-  
zwanie gospodarki światowej”  
odbędzie się 9 bm. o godz. 19  
w Zamku Książąt Pomorskich  
— Sala Anny Jagiellonki.

## Posiedzenie Prezydium Rządu

### Ochrona środowiska

WCZORAJ Prezydium Rządu roz-  
patrzyło problemy ochrony śro-  
dowiska i gospodarki wodnej do 1990  
roku.

Wyhodząc z krytycznej oceny o-  
biektów stanu środowiska i wystę-  
pujących zagrożeń oraz niedosta-  
tecznego zapotrzebowania w wodę ludo-  
ści miast i wsi, przemysłu i rolni-  
ctwa — nakreślone zostały kierun-  
ki działań służących zahamowa-  
niu procesu degradacji środowiska  
oraz zmierzających do poprawy  
zapotrzebowania w wodę. Ujęto je  
w trzech wariantach, dostosowanych  
do przyszłych możliwości ekonomicz-  
nych państwa.

W następnym punkcie obrad Pre-  
zydium Rządu oceniono rezultaty do-  
tychczasowego funkcjonowania roz-  
wiązań systemowych do aktywiza-  
cji eksportu. Korzystne znaczenie  
dla zwiększenia eksportu powinna  
mieć m.in. przeprowadzona z po-  
czątkiem nowego roku zmiana relacji  
wartości złotego do walut zagranic-  
nych.

### Można dorobić do emerytury i zasiłku

### Giełda pracy w DKK

JAK się dowiadujemy, z inicjaty-  
wy Punktu Orientacji i Poradni-  
stwa Zawodowego przy Urzędzie Za-  
trudnienia i Spraw Socjalnych Urzę-  
du Wojewódzkiego, w czwartek 17  
stycznia odbędzie się giełda pracy.

Zorganizowana ona zostanie z my-  
ślą o emerytach, rencistach i obo-  
biektach przebywających na urloach  
wychowawczych, które w świetle  
obowiązujących przepisów mają  
liczne dodatkowe zarobki w za-  
kładach pracy i przedsiębiorstwach.

W giełdzie, która odbywać się  
będzie w godzinach od 9 do 15 w Do-  
mku Kultury Kolejarzy wezmą udział  
przedstawiciele zakładów pracy, któ-  
rzy przedstawia swoje oferty. Sążmy,  
że liczny udział wezmą w niej  
zainteresowani, czyli osoby pragnące  
dorobić do nierozkładu ekonomicz-  
nego emerytur, rent i zasiłków wycho-  
wawczych. Jest więc szansa podre-  
perować domowy budżet.

7 stycznia 1985 roku  
zmarł w wieku 52 lat

### Zbysław Zajac

zasłużony sportowiec Ziemi Szczecińskiej, olimpijczyk, wielokrotny mistrz i reprezentant Polski, wychowawca licznego grona utalentowanych zawodników.

Odnaczony był m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz medalami: Zasłużony Mistrz Sportu i Mistrz Sportu.

### CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Wojewódzka Komisja Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Szczecinie, Szczeciński Klub Olimpijczyka

# Zabieg przykry, lecz konieczny...

(Dokończenie ze str. 1)

**STEFAN BANASIK**, operator w przedsiębiorstwie „Budimex”:

— Należę do ludzi dobrze zarabiających — pracuję na jednej z budów zagranicznych, teraz spędzam krótki urlop w Szczecinie. Podwyżka dotknie również mnie i moją rodzinę. Musimy jednak zacząć stosować na rynku ceny równowagi. Kupowanie „na kartki” uważam za coś poniżającego. Zobaczyć jednak ceny i place w NRD. Tam „kartek” nie ma, ale żywność jest droga w zestawieniu z placami. Prócz tego oni nie marnują żywności. U nas na śmietniku znajduje się chleb, wysypiana mąka, kasze.

**ZENON KULAJ**, student Wyższej Szkoły Pedagogicznej:  
— Musi być rekompensata dla tych, którzy żyją za stypendia. Projekty wariantów podwyżek mówią o wzroście kosztów kupna żywności w granicach 190-200 złotych miesięcznie. Dla mnie jest to znacząca kwota.

**TEODOR JASTRZEBSKI**, ekonomista w Biurze Studiów i Projektów Rozwoju Przestrzennego:  
— Przeproszam, ale nie zdążyłem dokładnie zapoznać się ze wszystkimi wariantami propozycji podwyżek. Wiem o nich tyle, co usłysza-

lem w telewizji. Niemniej stwierdzam, że podwyżka cen żywności jest niezbędna z ekonomicznego punktu widzenia. Opowiadam się zdecydowanie za tym wariantem, który znosi reglamentację żywności. Za „kartkami” kryje się bowiem wyraźne marnotrawstwo. W wielu rodzinach są zapasy cukru — sam mam sporo kilogramów tego „rarityasu”. Na wykupowanie wszystkich co przydzielono w ramach reglamentacji należają nasze panie domów. Skoro jest „na kartki” — trzeba wykupić.

**EDMUND SOCHOCKI**, dyspozytor Portu Szczecin:

— Nie mam czasu na dłuższą pogawędkę, bo pracuję i akurat wypadła nam awaryjna sytuacja, ale powiem tylko, że nie przeraża mnie konieczność podwyżki cen żywności. Gorzej, że mają być większe czynsze za mieszkania spółdzielcze, za centralne ogrzewanie, ciepłą wodę. Ostatnio otrzymałem ze spółdzielni mieszkaniowej wielkich nowych opłat i wlos mi się na kciowie zjeżył. Co będzie, gdy tego rodzaju koszty spółdzielnia jeszcze jeszcze powiększy? W końcu pensja będzie zła na mieszkanie. Spółdzielczość mieszkaniowa — moim zdaniem — idzie na dowolność w ustalaniu opłat, podwyżek cen, itd. Urząd do Spraw Cien powinien interweniować w takie sprawy, choć spółdzielnie są samorządne i niezależne. Kumulowanie podwyżek wywołuje bardzo złe nastroje i skutki społeczne.

**JANUSZ MALISZEWSKI**, spawacz w Stoczni im A. Warskiego:

— Zachwycony podwyżkami to nie jestem, ale skoro innej drogi do wyjścia z „kartek” nie ma, to... mówi się trudno. W

najbliższym czasie mam otrzymać mieszkanie, na które obecnie z żoną czekamy wiele lat. Jak je zagospodarujemy? Niestety, z kredytu dla młodych małżeństw nie skorzystamy, bo już wiek nie ten. Mamy po 40 lat. Cóż, trzeba będzie znów zaciskać pasy.

**ANNA KULIŃSKA**, nauczycielka:

— Opowiadał mi się tym wariantem, który proponuje zniesienie reglamentacji towarów poza mięsem. Uważam, że jakos sobie poradzimy. Propozowane kwoty podwyżek nie są przerażające. Dobrze, iż będzie wokół cen dyskusja i — mam nadzieję — ostateczne rozwiązanie nie uderzy w ludzi pracy zbyt drastycznie. Nie mo-  
gę powstrzymać się od pewnej uwagi: w ub. sobotę w dzienniku TV wypowiedzieli się na ten sam temat co ja i różni ludzie, między innymi studentka z Wrocławia. Mówiła, iż jej rodzice mają siedem tysięcy miesięcznej renty. Tymczasem panna występowała przed kamerą w kożuchu za dobrych 100-120 tysięcy złotych. Nie przesadzamy z tym ubóstwem. Zgadza mi się z tym, co piszecie o produkcji rolnej. Wiele gospodarstw wytwarza na swoje i rodziny zapotrzebowanie. Sporo mięsa, tuszów, itd. „Idzie” na

rynek poza państwowym skupem.

**TERESA KRASZEWSKA**, lekarz Przychodni Portowej:

— Moja wypowiedź może komuś wydać się żenująca. Jako lekarz z 30-letnim stażem zarabam poniżej średniej płacy w kraju. W takiej sytuacji jest wielu moich kolegów. Tymczasem przecież mamy prawo do życia na określonym poziomie. Mimo wielu lat pracy — muszę się stale tyczyć. Do naszej pracy potrzeba odpowiednich warunków. Każda podwyżka cen ja i zarabiamy na podobnym poziomie odczuwamy dotkliwie z drugiej strony rozumem, że wzrost cen jest konieczny. Musimy jednak spojrzeć na problem głębiej. Trzeba stanowczo lepiej opłacać kadre inteligentne, a szczególnie lekarzy. Porównanie z moimi pacjentami pod względem zarobków: a więc odczuwania skutków każdej podwyżki — wypadła na wielką niekorzyść dla mnie. Trzeba zniwelować dysproporcje placowe, a przy tym mądrze prowadzić do równowagi rynku. Innej drogi nie ma.

**TERY BARAŃSKI** — technik dentystyczny:

— Obserwuję pewien postęp. O cenach, kosztach utrzymania itp. mówimy spokojnie. Podwyżki nikt już nie uważa, ale zrozumiałe są konieczne. Mnie najgorzej złości niska jakość artykułów żywnościowych. Skoro droższe, to niech będą lepsze. U nas wytworzyła się pewna prawidłowość: ceny w górę, jakość ani drgnie. To dotyczy nie tylko cen żywności.

W KRÓTKICH wypowiedziach szczecinian, zanotowanych „na gorąco”, wkrótce po opublikowaniu wariantowych propozycji podwyżek cen ży-

wności — nie brak jednak emocji. Wprawdzie — jak twierdzi wielu — o sprawach cen już rozmawiamy spokojnie, ale trudno się dziwić, że jesteśmy nieco podenerwowani.

Opinie i głosy za poszczególnymi rozwiązaniami, proponowanymi przez Urząd Cen, będą jeszcze się zmieniały. Zgodnie z zapowiedzią, w zakładach pracy, na forum związków zawodowych, a także organizacji społecznych, związków twórczych — toczyć się będzie dyskusja. Wnioski posłużą do podjęcia decyzji optymalnej.

Wypowiadający się na łamach „Kurierza Szczecińskiego” podkreślali, że odpowiadają im forma konsultacji przed podjęciem decyzji. Podwyżki nie mogą być zaskoczeniem. Pomni doświadczeń z ub. roku — podkreślali, że na pewno przyjęte będzie rozwiązanie, które ludzie przyjmą ze zrozumieniem, a zarazem ulgą, że koszty utrzymania nie wzrosną zbyt dotkliwie.

Przypominamy, że opinie, uwagi i wnioski w sprawie propozycji podwyżek przyjmujące powołany niedawno Wojewódzki Zespół Konsultacyjny w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie — Wały Chrobrego 4, tel. 303-485.

Uwagi naszych Czytelników przyjmujemy również w redakcji „Kurierza” listownie lub telefonicznie: tel. 450-21 — Dział Łączności z Czytelnikami (W. Jur.)



# Pierwsze spotkania

(Dokończenie ze str. 1)

ten temat w administracji USA. W opinii tutejszych obserwatorów jest to z uwagi na swój skład „najmocniejsza” delegacja amerykańska w historii rokowań rozbrojeniowych z ZSRR.

W swych oświadczeniach złożonych po przyjeździe do Gene wy obaj ministrowie — Gromyko i Shultz, mówili o konstruktywnym i pozytywnym podejściu do rozmów i chęci osiągnięcia porozumienia. Minister

Gromyko stwierdził, że kierując się w rozmowach z delegacją amerykańską generalną zasadą radzieckiej polityki zagranicznej, którą jest umocnienie pokoju i zapobieżenie groźbie wojny jądrowej, ZSRR będzie dążył do wstrzymania zbrojeń w kosmosie i osiągnięcia postępu w radykalnej redukcji zbrojeń jądrowych, mającej na celu całkowitą ich eliminację. Sekretarz stanu Shultz zapewnił o powadze, z jaką delegacja amerykańska podchodziła do rozmów genueńskich, które mogą doprowadzić do nowych negocjacji porozumienia.

Prasa szwajcarska zwróciła uwagę na wynik u prognozy rozmów rozbieżność: ZSRR stawia na pierwszym miejscu problem brońi kosmicznych, podczas gdy USA są zdania, że sprawa ta nie może być przedmiotem rokowań.

Nie zmienia to jednak faktu, że wszyscy oczekują pozytywnych wyników spotkania Gromyko-Shultz, a w jego rezultacie stworzenia podstawy dla przyszłych rokowań rozbrojeniowych. Optymiści mówią, że właśnie ta złożoność i różnorodność problemów sprawia, że obaj ministrowie znajdują drogę wzajemnych ustępstw i wypracują tematy i cel do rokowań. Pesymiści jednak podkreślają, że w Waszyngtonie nie ma jeszcze stanowiska co do tego, czy należy obecnie rokować z ZSRR i do jakiego momentu.

Jak na razie — liczni przybyli do Genewy dziennikarze i obserwatorzy polityczni opierają się w swych rozważaniach na domysłach i własnych kalkulacjach. Nie odbyła się bowiem dotąd żadna konferencja prasowa.

Halina UZYCKA

## Na Placu Czerwonym w Moskwie

### Zakaz palenia tytoniu

MOSKWA PAP. Jak doniósł w poniedziałek stołeczny dziennik „Wieczernaja Moskwa”, zgodnie z decyzją władz miejskich od 10 stycznia wchodzi w życie zakaz palenia tytoniu na Placu Czerwonym i w pobliższym Parku Aleksandryjskim, w którym znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza.

Decyzję podjęto na wniosek mieszkańców Moskwy, jak również przyjeźdźców, zwracających uwagę na szczególny charakter Placu Czerwonego, mieszczącego nie tylko Mauzoleum Lenina, ale i nekropolię przywódców Rewolucji Październikowej. Autorzy listów, zarówno weterani, jak i młodzież, podkreślali wielokrotnie święty dla mieszkańców kraju i Rad charakter mauzoleum i Grobu Nieznanego Żołnierza.

### Nowa paryska popołudniówka

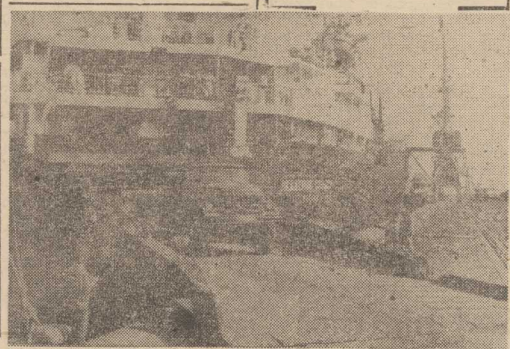
PARYŻ PAP. W paryskich kloakach z gazetami pojawił się w poniedziałek nowy tytuł — „Paris Ce Soir”. Taką nazwę nosi popołudniówka, czwarta już na rynku paryskim po znanych gazetach „Le Monde”, „La Croix” i „France-Soir”.

Dyrektorem dziennika jest Pierre Plancher określający „Paris Ce Soir” jako ogólną gazetę informacyjną, która pragnie być niezależna.

### ETIOPIA. Radziecki frachowiec „Akademik Steczkin” przywiózł koleją partię żywności dla głodującej ludności terenów objętych suszą.

NA ZDJĘCIU: w porcie Aseb z ładowni statku wyjeżdżają radzieckie ciężarówki wypelnione żywnością.

CAF—TASS



## 23 stycznia start promu kosmicznego

### Supertajna misja wahadłowca „Discovery”

WASZYNGTON PAP. W niedzielę na przyładku Canaveral rozpoczęło się odliczanie poprzedzające pozorowany start wahadłowca „Discovery” do pierwszej w kronikach lotów załogowych (a było ich dotąd 45) misji o charakterze wojskowym. Symulowane zapalenie silników pojazdu z 5-osobową załogą na pokładzie, na nastąpić o godzinie 13.00 czasu GMT w celu zaznajomienia astronautów z procedurą czynności poprzedzających start promu kosmicznego.

Z UWAGI na tajny charakter misji, po zakończeniu próbnego odliczania astronauta uchylił się przed konferencją prasową, ale tylko pozując fotoreporterom do zdjęć. Natomiast nie będą odpowiadać na pytania tak jak przed poprzednimi 14 lotami wahadłowców.

O poufny charakter misji świadczy fakt, że po raz pierwszy w ogóle nie będzie podana dokładna godzina startu wahadłowca. Pentagon uchylił jedynie rąbka tajemnicy stwierdzając, że start nastąpi 23 stycznia między 18.15 a 21.15 czasu GMT. Agencji AP udało się uzyskać ze źródeł zbliżonych do organizatorów lotu (które zastrzegły sobie anonimowość) informację, że satelita wprowadzony zostanie na orbitę geostacjonarną o wysokości prawie 36 tys. km nad równikiem na południe od obszaru ZSRR i będzie miał za zadanie przechwytywanie rozmów radiowych i telefonicznych za pośrednictwem łącz satelitarnych Związku Radzieckiego w celu przekazywania ich treści do amerykańskich ośrodków wywiadowczych.

Jak zaświadczyli na łamach dziennika „Washington Post” dwaj wybitni amerykańscy speccjaliści w zakresie zbrojeń, program realizowany przez załogę „Discovery” został rozpoczęty w 1962 roku, kiedy to na orbitę wprowadzono szpiegowskiego satelitę typu „Alint”. Wkrótce potem swój odrębny program wykorzystania kosmosu w celach szpiegowskich podjęła CIA.

W ciągu najbliższych 5 lat za planowano ok. 30 supertajnych

wojskowych misji wahadłowców w zamierze wykorzystania przestrzeni kosmicznej jako przyczółka szpiegowskich poczynań w stosunku do ZSRR.

### Szwecja

### Kryzys kin

SZTOKHOLM PAP. Kina szwedzkie przeżywają najcięższy w historii kraju kryzys. Jak podaje dziennik „Svenska Dagbladet”, kino wyraźnie przegrywa z telewizją, a nowym czołosem stały się wideo-magnetofony.

W 1986 r. w Szwecji czynnych było 2488 kin. Obecnie zostało ich już tylko 1230. W tymże czasie liczba widzów w kinach spadła w skali rocznej z 89 do 17 milionów.

### Zamarzł Balaton

BUDAPEST PAP. Zima nie oświecała w tym roku Balatonu. Jezioro pokryło się siedmiocentymetrową warstwą lodu. Jezdźcie na łyżwach nie wolno, ale jeśli taki narząd utrzyma się do tygodnia, lodu wytrzyma łyżwiarzy i będą mogli wystartować bojerzy.

### Sportowy kalejdoskop

#### MARATON W HOUSTON

AMERYKANIN Marty Froelich wygrał bieg maratoński w Houston w Teksasie uzyskując czas 2:11.13. Wyprzedził swego rodaka Sama Ngatę o 39 sek. i Wolfganga Kruegera (FRN) o 42 sek. Wśród kobiet zwyciężyła Kanadyjka Sylvia Ruegger w bardzo dobrym czasie 2:23.36.

#### TENISOWY TURNIEJ NA WĘGRZECH

W SALGOTARIAN zakończył się tenisowy turniej zawodników państw socjalistycznych. Spośród reprezentantów Polski najlepiej spisał się Tomasz Maliszewski, który wywansował do półfinału. W tej fazie gry Maliszewski przegrał z Węgrem Machanem 1:6, 4:6. W finale singla mężczyzn zwyciężył Kanadyjka Sylvia Ruegger w bardzo dobrym czasie 2:23.36.

#### PARYŻ — DAKAR

KOLEJNY odcinek specjalny rajdu Paryż — Dakar prowadzący pustynnymi drogami z Tamarassat do Assikrom (230 km) wygrał znany brytyjski kierowca wyścigowy Jaczy Felix jadący samochodem „Porsche 99”. Wyprzedził on Francuza Jeana Pierre Jarra na „Mercedesie”. W klasyfikacji generalnej wśród kierowców samochodów prowadzi nadal Belg Guy Cousin („Opel Manta”) przed Pierre Pogorel („Toyota”) i Henri Pescarolo („Land Pacific”). Wśród motocyklistów czwartym odcinek na terenie Algierii wygrał Francuz Gilles Lalay na „Honda”. A liderem w klasyfikacji generalnej jest jego rodak Serge Bacou na motocyklu „Yamaha”.

#### 39 PARTIA ODŁOŻONA

PO 40 posiedzeniach odłożona została 39 partia szachowego meczu o mistrzostwo świata pomiędzy Anatolijem Karpowem i Garri Kasparowem. 41 ruch zagrał Kasparow, a partia odłożono przy materialnej równowadze z nieznaczną przewagą inicjatywy po stronie gracjącego białymi obrońcy tytułu Karpowa. Dogrywka odbędzie się dziś. Stan meczu nadal 5:1 dla Karpowa.

## Dalekoisem z Torunia

# Piotrowski: „Nie, chociaż-tak...”

(Dokończenie ze str. 1)

Co było przed tym oświadczeniem? Dziesiątki i setki „nie” i dziesiątki i setki „chociaż-tak”. Takie charakter „nie” niedzielników w posiadzenie sądu.

Sąd kontynuował analizę rozbieżności między wyjaśnieniami złożonymi przez oskarżonego Waldemara Chmielewskiego, a jego zeznania złożonym w sądzie.

Chmielewski w śledztwie mówił m. in. o zamiarze zakopania księgi do szopy — „w celu przeszerzenia go”. Dziś mówi: — Był to mój wymysł w czasie śledztwa. Naczelnik Piotrowski mówił o takiej możliwości, żeby wykopnąć dot w lesie, związać księdkę, przykryć gałęziami i postrząsnąć, że zostanie tu w zarośnięciu. Nie było natomiast mowy o zakopaniu po szpary.

mi trudnościami i składa wyjaśnienia w pozycji siedzącej. Cał czas odpowiadając na pytania, twierdzi, że nie liczył się z możliwością spowodowania śmierci księgi, a tylko wypełniał polecenia swego przełożonego.

Następnie pytania zadają oskarżonemu kolejno: prokurator, pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych, obrona.

Prokurator w związku z tym, że oskarżony nie przyznaje się do uprowadzenia ze szczególnym udzieleniem pyta co — zdaniem oskarżonego — jest potrzebne, aby można było mówić o szczególnym udzieleniu. Chmielewski odpowiada, że nie przyznał do takiego zarzutu ponieważ w czasie całej „akcji” ani razu nikogo nie uderzył, ani nie wzięwał, ani razu nikomu — bezpośrednio — nie knebował ust, ani razu nie miał w ręku pistoletu.

W jakim momencie — pyta jeden z pełnomocników oskarżycieli

posiłkowych — oskarżony utracił zaufanie do swego przełożonego? Moje zaufanie do naczelnika Piotrowskiego — mówi oskarżony — zostało nadwerżone w momencie gdy zobaczyłem co dzieje się w księgdzie Popietuskiej. W akcji uświadomili mi, że miałem świadomość — przekonywał mnie o tym Piotrowski — że takie działania, jakie przedsięwzięcia jak to, które podjęliśmy, chociaż bezprawne są jednak akceptowane.

Pytania stawiane oskarżonemu często są do siebie zbliżone, czasem nawet pokrywają się. Długość szczegółów, które mogą jednakość wypłynąć na wyjaśnienie całości sprawy. Stąd zainteresowanie obserwatorów wcale nie maleje. Sata jak na początku procesu jest wypelniona po brzegi.

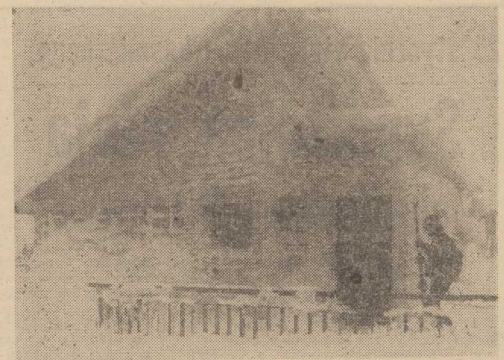
W czasie przerw rozmawiam z dziennikarkami zagranicznymi, które rzy ekipa obecna w sali sądownej nr 40 od poniedziałku zwiększy

szyła się o dalszych specjalnie akredytowanych korespondentów. To bardzo ważny proces — mówią — widać dążenie sądu do szczegółowego wyjaśnienia sprawy. Odnosi się wrażenie, że winni poniosą karę za czyny, które rzeczywiście popełnili. Sąd chce to precyzyjnie udowodnić. Nie czuje się żadnego pośpiechu, nie spokojnie, konsekwentnie badania wszystkich okoliczności, w których została popełniona ta zbrodnia.

Zgadzałem się z tymi opiniami. Nikt nie może stać ponad prawem. Przeszranie prawa musi być zależną regułą regulującą stosunki społeczne w Polsce. Dziś, we wtorek, siódmy dzień procesu oczekiwany przez wszystkich ze szczególnym zainteresowaniem z uwagą na przewidziane wyjaśnienia trzeciego z oskarżonych, a bezpośrednio zwierzchnika Pękali i Chmielewskiego — Grzegorza Piotrowskiego.

Jerzy GODULA





Damki w Karkonoszach przypominają śniegowe rzeźby. CAF — R. Janowski

### Z sali Filharmonii

# Pod choinką

JAK co roku Filharmonia przygotowała swą specjalną gwiazdkową prezentację — koncert noworoczny z kolejami oraz urwiskami Johanna Straussa syna. Pod rozjarzoną różnokolorowymi światełkami choinką wiązankę koledżów śpiewał i grał zespół „Camerata Nova” pod batutą Eugeniusza Kusa, po przeważnie zastąpiła go cała orkiestra, by pod wodzą Waleriana Pawłowskiego wykonać uverture do „Zemsty nietopczar”, walcie i polki największego ze Straussów. Całość włączył Jacek Bukowski.

Koledzy — to specjalny rodzaj muzyki. Nie słucha się ich dla satysfakcji estetycznej, lecz głębi. Spotyka się ich, jak starych, dobrych znajomych, którzy bez względu na okoliczności zawsze ta kimś pozostaną. Koledom niestrasznie są burze dziejowe, nie lma ich się żaden kryzys ani żadna reforma, przetrzymują każdą klęskę — lata stulecia, zimy stulecia, restrykcje gospodarcze i wszystkie tak zwane trudności obiektywne. W do roku kulturalnym każdego narodu liczą się wysoko. Gdyby raptem zabrakło nam Matejki, Rossiniego czy Wyspiańskiego przetrzylibyśmy to, gdyby zabrakło koled — czuliśmy się tak, jak Twardowski po zaplaniu duszy diabłu. Skromna wiązanka koled w Filharmonii to nie tylko kół tradycji narodu i popis wykonawców, lecz chwile domowego ciepła i absolutnego spokoju dla publiczności.

Słuchanie utworów Johanna Straussa dostarcza zupełnie innych wrażeń, każdy odbiera je inaczej, oczekiwiek wszystkim podobna się błoga i beztronna atmosfera cesarsko królewskich czasów. Co do mnie, to z rozczuleniem wspominałem ubiegany kiedyś w audycji radiowej zespół strausowski Filharmonii wiedeńskiej, grającej z elegancją i finezyjnie prowadzący frazę, którego każdy walc mógłby tańczyć trzewiczki królowej, a nie saboty ani walonki. Głowa naszej orkiestry skłóceń z watonkami nie nasuwała, koledzyż na się natomiast z czapami

„made in Nowy Targ”, trampkami, a nawet zwykłym bosakiem. Fraze godnych stópek Kopciuszka było niewiele.

W Nowym Roku każdy usiłuje rozpocząć nowe życie. Pod koniec ubiegłego w Sejmie pojawił się projekt ustawy o instytucjach artystycznych. Z tej okazji, ponieważ projekt pewnie wkrótce stanie się obowiązującą ustawą, wygada się kilka uwag. W tym celu, ponieważ przytulnie zaginęła się w gazecie nowych przepisów. Drugie wroczne życzenie związane jest z tym, o czym ostatnio donosi nasza lokalna prasa. Otóż władze miejskie i wojewódzkie zaczynają uważać, że w Szczecinie coraz dotkliwiej odczuwa się brak wystarczającej liczby muzyków z wysokimi kwalifikacjami, że muzykę też ludzie i mieszkańcy potrzebują, a także, że warto by było pomyśleć naprzód sprawę wydziału instrumentów orkiestrowych w Filharmonii Akademickiej Muzycznej. Z całego serca Filharmonii życzy, by praca nad tym przedsięwzięciem się o „lub „mówiono o...” zmieniły się w jedno — „zrobiono”.

Jan GORZELANY

### Szczecińskie labędzie

## Pod kuratela...

SZCZECIŃSKIE labędzie zimują — pod ścisłą kuratela — w ogrodzonym brzoźniku, urządzonej w Sehorniku dla zwierząt.

Tych kilka ptaków to bywały jeźdźcy w Parku Koszowicza. Nie jest wykluczone jednak, że nad zamkniętą „Rusalkę” przylecą kolonnie labędzie, których nie udaje się dotąd złapać. W takim przypadku Przedsiębiorstwo Zasadnik Mieszkajski prosi naszych Czytelników o sygnał (nr tel. 703-8). Specjalna ekipa czeka aby pierwszych gości odwieźć do schroniska.

(moor)

# Inni płacą więcej... Dokąd odchodzą najlepsi?

KTO zechce kształtować obraz Polski według wypowiedzi dyrektorów przedsiębiorstw — dyska ponury wizerunek kraju wynudzonego albo zamieszkanego przez dzieci i ludzi złotego wieku. Nie ma chętnych do pracy w górnictwie, budownictwie, na poczcie. Ostry deficyt występuje w hutach, w kul turze, milicji, w stoczniach, w lasach — wszędzie. W „Paława gu” brakuje 1500, w „Zastalu” 800, w Zakładach Naprawy Tabo riku Kolejowego 1300 pracowników. W dyrektorskiej opinii, może nie tyle powszechnej, co najczęściej drukowanej, wystarczą zwiększyć liczbę zatrudnionych w kraju o milion-dwa, a sprawy potoczą się gładko.

szania dochodów w robocie nie wykwalifikowanej niezmiernie niska. Z całą pewnością przepływ dwóch milionów osób w ciągu roku nie można tłumaczyć rzeczywistością poprawą płacy, gdyż powszechny pogląd „inni płacą lepiej” spowodowany zostaje w ten sposób do absurdu „wszyscy płacą lepiej — tylko nie w mojej firmie”.

Można postawić następującą hipotezę roboczą: tak jak niedługo normy pracy, tak obecnie średnia płaca stała się polem ekonomicznej batalii o pieniądze między „centrum” a przedsiębiorstwami przy czym w obu przypadkach przeciwstawia się koncepcjom centralnym — opinie lokalną. Ponieważ płace nie są już centralnie regulowane, przedmiotem zabiegów i nacisków są ulgi w opodatkowaniu zysku i funduszu plac, a pretekstem uzasadniającym te żądania — porównanie ze średnią płacą, która ze statystycznego stała się kategorią społeczno-polityczną. Wbrew arytmyce nikt nie chce bowiem zgodzić się na to, by kwota zarobków w jego firmie podzielona przez liczbę zatrudnionych była niż-

szą od przeciętnej krajowej. A przecież musi tak być w polowie przedsiębiorstw.

Ponieważ jest to psychocha po wszechna, wynika są łatwe do przewidzenia. Wąłą się resztki zarobkowej i zawodowej hierarchii wypracowywanej przez dzie sięciolecia. Nie poplaca ani wie dza, ani biegłość, ani doświadczenie skoro muszą zarabiać mniej więcej tyle samo. Budowlani dogonili już w średniej niezadowolone w tym przemysłu. Wkrótce rozpoczęcie się wy ścig do nowej mety, ponieważ podwyżka w górnictwie spowoduje podniesienie średniej krajowej i wszyscy poczują się rozgryzieni swoim usytuowaniem.

Jeśli nowe zakładowe systemy plac nie zyskają rzetelnej podstawy ekonomicznej, a rząd nie ograniczy ulg do przypadków superkoniecznych nigdy nie ustanie ta beznadziejna pogoda za cieniem, a widmo kryzysu znów zajrzy nam w oczy.

Jacek MARKIEWICZ

### Dziwne pomysły Bogdana Kujawy

## Z tartakiem do... lasu

NA SETKI milionów metrów sześciennych szacuje się zalegające nasze lasy wiatrolomy i własnym napędzie maszyn porośniegłomy. Mogłyby — mimo strat jakie spowodowały — przynieść jednak w aktualnej sytuacji pewien pożytek. Pod warunkiem wszakże, że byłoby je jak przeobrazić. Póki co — już pierwszy próg wydaje się nieprzezwyciężalny. Moc przerobowa tartaków — a jest ich obecnie w kraju trzysta kilkudziesięć — wystarcza za ledwie na pokrycie ok. 2/3 potrzeb przemysłu i indywidualnych odbiorców. Są to zakłady przeważnie duże, często prawdziwie giganty, do których przynosi się surowiec drzewny do obróbki.

to tartaki niekiedy przenośne. Coż ich baze, często opartą na własnym napędzie maszyn porośniegłomy, stanowił jeden agregat, a źródło energii — odpady drew na, przeważnie trociny. Wiozło się taki tartak do miejsca, gdzie było to drewno, po czym — po wykonaniu roboty — rozbiórko się na tak zwane czynniki pierwsze i przemieszczano się gdzie indziej. Potem jednak tartaczna gigantomania zabiła te metody. Teraz tartaki są polężne i do nich wozi się surowiec.

Proponowałbym odwrócić ten cykl. Mamy resztę w tej mierze doświadczenia spróbowane również w okresie tuż powojennym, a teraz zapomniane. Był

A były czasy, kiedy tartaki przenośne demontowały się w ra zie potrzeby, przenosiło się na inne miejsce i „nim swędem” korzystało się z tartacznej mocy przerobowej, montując maszynę tartaczno wraz z lokomotywą na nowym miejscu. Może by wrócić do tej tradycji? Stary łachowcy z przemysłu tartaczno oceniamy, że można by to zrobić małym kosztem, bez żadnych nakładów importochłonnych, korzyści zaś by były szybkie i wszechstronne: wie cień zwrócić surowca (który się teraz marnuje) i mniej zużycia paliwa napędowego (olej, benzyna), które mogłyby być zastąpione przez paliwo w sensie drzewnym poprodukcyjne — głównie trociny. Może by więc pojechać z tartakiem do... lasu?

**D**ZIENNIKARZE lubią się podobno chwalić swoimi dokonaniami. Przy okazji czterdziestolecia PL w prasie znalazło się wiele wspomnień, cytatów, kalen dariów i w ogóle świadectw obecności dziennikarzy, ich udziału we wszystkich wydarzeniach historii najnowszej. Nie mam zamiaru kwestionować roli polskiego dziennikar

## Wystawa, której nie ma!

mencie pod warunkiem, że był znany w kraju i na świecie profesjonalista, autorem zdjęć dobrze znanych społeczeństwu, zdjęć-plakatów. Wystawa nagrodzonych prac miała, wzorem wielu wy

mu, za kulisy sceny i do gmachów rządowych. A to przecież nieprawda. Z tej wystawy młode pokolenie nie ma szansy zobaczyć, jak wyglądał Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski, Jarosław Iwaszkiewicz i jeszcze kto innych ważnych postaci. Nie widać, jak przebiegała budowa Nowej Huty i Huty „Katowice”, nie wia-

można było i należało wybrać do nagrody zdjęcia nie złożone, za to powszechnie znane; autorów żyjących i tych, co już odeszli, ale pozostawili po sobie fotograficzne symbole. Jury fotograficznego konkursu, ale bynajmniej nie złożone z fachowców-fotografików, nie uczyniło tego. Wybrało drogę łatwiejszą, tyle, że bez sensu. Wybrało najlepsze z tego, co zostało przysłane mu do oceny. I teraz okazuje się, że nie było w Polsce Ludowej fotografii politycznej, że nie fotografowano sportu ani obyczajów, że fotoreporterów nie wpuszczano na wielkie budowy socjaliz-

# nie została nawet fotografia...

stwa „pisanego” i „mówionego”, ale wydaje mi się, że jeszcze więcej powodów do chwały mają fotoreporterzy. Tym naprawdę nie umknął ani jeden szczegół ze wszystkiego — dobrego i złego — co się wydarzyło! A tymczasem, przy uroczystej okazji wychodzi na to, że fotografa w tym 40-leciu — w ogóle nie było!...

Klub Fotografii Prasowej Słowniarstwa Dziennikarzy PRL zorganizował konkurs na najlepsze zdjęcia Czerdziestolecia. Do konkursu mógł zgłosić się każdy, kto uznał, że naciśnął przynajmniej raz mi gawkę w jakimś ważnym mo

stawa artystycznych, wdrożyć po kraju, tak by z ekspozycji mógł się zapoznać każdy. Historia bójki najbardziej czytelną, to właśnie historia zatrzymana w kadrze.

Konkurs się odbył i... okazało się, że nie ma komu przyznać Nagrody Głównej! Wysokie jury uznało, że żadne zdjęcie, ani jedna „klatka” nie zasługuje na laur Czerdziestolecia!

Jest to oczywiście nieprawda. Zdjęć takich jest aż w nadmiarze i każdy (ale oczywiście kompetentny) sąd konkursowy miałby poważne kłopoty ze sprawiedliwym rozdziałem nagród.

Można było i należało wybrać do nagrody zdjęcia nie złożone, za to powszechnie znane; autorów żyjących i tych, co już odeszli, ale pozostawili po sobie fotograficzne symbole. Jury fotograficznego konkursu, ale bynajmniej nie złożone z fachowców-fotografików, nie uczyniło tego. Wybrało drogę łatwiejszą, tyle, że bez sensu. Wybrało najlepsze z tego, co zostało przysłane mu do oceny. I teraz okazuje się, że nie było w Polsce Ludowej fotografii politycznej, że nie fotografowano sportu ani obyczajów, że fotoreporterów nie wpuszczano na wielkie budowy socjaliz-

domo, jak wygrywał etapy Wyścigu Pokoju Ryszard Szurkowski i jak witało społeczeństwo powrót z Monachium drużyny piłkarskiej Kazimierza Górskiego.

Taka oto wystawa fotografii Czerdziestolecia, jaka jest (a której faktycznie nie ma), ma być wożona po kraju, ma być ekspozowana w klubach MPiK, salonach, galeriach.

Ostrzegam przed jej oglądaniem. Prawdy za groza, a natchalności za tysiąc — jak polityk (którego fotografii też zresztą w tej galowej ekspozycji nie uświadczy).

Janusz ATLAS

### Platon w wersji obrazkowej

WYDANO już Iliadę i Odyseję jako historyczny obrazkowe, los ten nie oszczędził i Biblii, więc nie zdziwiłoby zbytnio wiadomość o „Uczcie” Platona w komiksowym albumie. Ukazał się on nakładem francuskiego wydawnictwa w opracowaniu Platona (który to pseudonim kryje dwóch autorów).

Przyjęcie tej pozycji edytorskiej nie jest najlepsze, bowiem sam pomysły, ryzykowny w założeniu ze względu na stopień trudności do datkowo dość skomplikowane, a nawet zagmatwane, rysunki. Krytyka więc chwali, jako interesująca próba udoświadczenia szerszymi kręgami odbiorców podstawowych zasady opowieści rysunkowych — harmonii tekstu i obrazu.



Fundacje dla młodych wynalazców

# Nowe pomysły Erno Rubika

UMÓWIENI byliśmy od dwóch tygodni. Na godzinę 14 w wyższej szkole sztuki stosowanej przy ulicy Zugliget w Budapeszcie, budynek „b”, pokój 202. „Pocałowałem” klamkę. Czyżby zapomniał? Nie żartuję pierwszym niepowodzeniem, rozpocząłem poszukiwania „ojca” słynnej na całym świecie kostki. I zagadka wyjaśniła się od razu. Erno Rubik po prostu przeprowadził się do nowej pracowni w odrestaurowanym pawilonie. Drzwi pomalowane na czarno kontrastują ze świeżo pobieloną ścianą. Na drzwiach biały odcisk ręki wskazuje drogę. Nadal czekam. Spóźnił się tylko 10 minut. Idziemy przez obszerny sekretariat do małego pokoju. Rubik wskazuje miejsce i mówi, że ma dwadzieścia minut czasu.

— Przed odjazdem do Budapesztu spytałem swego 12-letniego syna, o co mam zapytać pana Rubika, jeśli go spotkam. Powiedział, że mam go zapytać, co nowego wymyślił...

— Wiele rzeczy, zabawki, dużo nowych pomysłów technicznych. Moje przedsiębiorstwo, Studio Rubika, zatrudnia tylko 16-17 ludzi. Stale szukamy nowych rozwiązań. Po doświadczeniach z lat poprzednich, objeżdżamy dziś pełny cykl: od pomysłu do przemysłu. Zajmujemy się nowymi licencjami, techniką, sztuką użytkową, reklamą i produkcją towarów w krótkich seriach.

— Co to są towary i pomysły?

— Stosunkowo proste urządzenia przemysłowe, także z dziedziny elektroniki. Oprogramowanie i urządzenia do komputerów, różne inne towary...

— A konkretniej?

— Na przykład nowy rodzaj masy plastycznej, która krzepnie pod wpływem ciepła. Coś w rodzaju plasteliny, z której dziecko może ulepić co chce i to się nie rozpada.

— Przecież to już było na Zachodzie?

— Prawda, że było, ale ulepszyliśmy ten produkt. Masa jest bardziej elastyczna, łatwiej ją kształtować i jest trwalsza. Nie mamy na etapie inżyniera chemika, ale kiedy to konieczne, szukamy odpowiedniego człowieka i zatrudniamy go na tak długo, jak potrzeba.

— Do jakiej kategorii można zaliczyć Studio Rubika? Czy jest to przedsiębiorstwo prywatne czy spółka?

— Po prostu mała spółdzielnia.

— A jak dobiera pan ludzi?

— Przez indywidualne kontakty, testy. Każdy z nich musi się sprawdzić w pracy. I wtedy zostaje u nas na dłużej.

— A więc szuka pan nowych talentów, a przynajmniej ludzi bardzo uzdolnionych? Ostatnio mówi się sporo o pańskich fundacjach dla uzdolnionej młodzieży. Na czym one polegają?

— Otrzymuję wiele listów praktycznie z całego świata. Listów z pomysłami i próbami o pomoc materialną w ich urzeczywistnianiu. Wszystkim pomóc nie mogę. Myślę jednak, że w moim kraju jest bardzo wielu utalentowanych młodych ludzi, a niewiele z nich naprawdę ma szansę. Gubimy talenty.

— Czyżby to była nasza „specjalność”?

— Chyba nie. Tak jest prawie wszędzie na świecie. Narodził się obdarzony są zdolnościami dość sprawiedliwie, ale nie wlewają ich ani szkoła, ani uczelnia wyższa. Moja fundacja innowacyjna finansuje oryginalne badania nad trombozą (proszę sprawdzić ten termin medyczny — nie mam tu słownika). Przenaczaliśmy na ten cel pół miliona forintów.

— Teraz na przykład fundacja innowacyjna finansuje oryginalne badania nad trombozą (proszę sprawdzić ten termin medyczny — nie mam tu słownika). Przenaczaliśmy na ten cel pół miliona forintów.

— Czy pańska fundacja przyznaje także indywidualne stypendia?

— To drugi rodzaj naszej działalności, poza funduszem innowacyjnym. Kapitał został już złożony w banku, ale przydzielanie stypendiów praktycznie rozpoczęliśmy w bieżącym roku. Jeśli pierwszy fundusz wyraża się w forintach, to drugi jest funduszem dewizowym. Ma on umożliwić młodym Węgrom, którzy wykazali wybitne zdolności na studiach, rozwinięcia tych umiejętności za granicą — ale nie po to, aby spóżytkowali je tam dla innych. Podam przykłady: Węgry mają obecnie otwartą gospodarkę. Trzeba więc nauczyć się, jak najskuteczniej sprzedawać za granicą węgierskie wyroby.

— Aby się tego nauczyć, trzeba wyjechać w świat. Liczą się dobre pomysły. Światowy sukces mojej kostki wskazuje na to, że również Węgrzy coś potrafią.

Rozmawiał: Mariusz DASTYCH



Przeżyła Zofia Zinserling  
143

Po dokładniejszych oględzinach znalazł w skrzyni ze śmieciami zakrętkę od butelki na lek. No więc naturalnie bardziej się wtedy zainteresował i już się brał do przetrząsania śmietnika w poszukiwaniu reszty, kiedy z domu wypłynęła stara mama Munnis i powiedziała, że skrzynia stanowi jej własność. Wobec tego musieli się wynieść. Dykes nie powinien być jednak puszczać Fentimana, dopóki nie skończą przeszukiwać domu. Natychmiast zadzwonił do Walmisleya-Hubbarda i dowiedział się, że Fentiman był u nich i zaraz odjechał samochodem do ewentualnego klienta w hrabstwie Hertford. Temu gościowi, który miał jechać za Fentimaniem, karburator nawalił tuż za St. Albans i zanim go naprawił, stracił Fentimana z oczu.

— Czy Fentiman dojechał do domu klienta?  
— Skądże. Przepadł jak kamień w wodę. Znajdziemy naturalnie samochód... to tylko kwestia czasu.

— Tak — rzekł Wimsey. W jego zmęczonym głosie brzmiała nuta przymusu.  
— Zmienia to nieco postać rzeczy — zauważył Parker. — Prawda?

— Tak.  
— Co sobie zrobicie z twarzą, stary?  
Wimsey spojrzął do lustra i zobaczył zaognioną czerwonym płamę na kości policzkowej.

— Wdalem się w małą bójkę z Robertem — odparł.  
— O!  
Parker pojmował, że między nim i przyjacielem, którego tak cenil, rozszalała się cienutka zastona urogości. Wiedział, że po raz pierwszy Wimsey dostrzegł w nim polcjaną. Wimsey się wstydił i ten wstyd przyprowadził o wstyd również i Parkera.

— Może zjesz śniadanie — zaproponował Parker. Własny głos wydał mu się dziwny.  
— Nie, dziękuję, stary. Pójdę do domu, wykąpię się i ogolę.

— Doskonale!  
Zapanowała cisza.  
— No, to już idę — powiedział Wimsey.  
— Och, tak, doskonale — powtórzył Parker.  
— No to czolem — rzekł od drzwi Wimsey.  
— Czolem.

Drzwi sypialni się zamknęły. Drzwi mieszkania się zamknęły. Drzwi frontowe się zamknęły.  
Parker przysunął sobie telefon i wykręcił numer Scotland Yardu.

Atmosfera panująca w jego biurze działała na Parkera ożywczo, kiedy się tam znalazł. Po pierwsze jeden z przyjaciół odprowadził go na bok i pogratulował mu konspiracyjnym szeptem.

144

— Twój awans przeszedł — oznajmił przyjaciel. — To murowane. Sześć jest wniebowzięty. Naturalnie mówię ci w żartaniu. Ale dostałeś nadinspektora. To świetnie.

Potem, o dziesiątej, Parker otrzymał wiadomość o odnalezieniu zaginionego Walmisleya-Hubbarda. Wóz, porzucony na jakiejś bocznej drodze w głębi Hertford, był w idealnym stanie, z dziesięciu na wolnym biegu i białym pełnym benzynu. Widocznie Fentiman wysiadł i gdzieś powędrował, nie mógł jednak odejść daleko. Parker wydał niezbędne polecenia, by przeczesano okolice. Uspokoił go ruch i zafęczenie, czy George Fentiman jest winny, czy obłąkany, czy też jedno i drugie, trzeba go odnaleźć; tę pracę po prostu należy wykonać.

Człowiek wysłany do pani Munnis (tym razem zbrojny w nakaz) powrócił z kawałkami potłuczonej butelki i tabletkami. Parker przekazał je specjalistce policyjnej do analizy. Jeden z detektywów śledzących pannę Dorland zadzwonił z wiadomością, że odwiedziła ją jakaś młoda kobieta, po czym wyszły niosąc walizkę i odjechały taksówką. Maddison, drugi detektyw, podążył za nimi.

— Dobrze — powiedział Parker — proszę chwiłowo pozostać na miejscu. — Zaczął się zastanawiać, co to ma znaczyć. Znowu zadzwonił telefon. Pomyślał, że to Maddison, lecz na linii był Wimsey — tym razem Wimsey zdecydowanie rzęski i wesoły.

— Wiesz co, Charles, chcę cię o coś prosić.  
— O co?  
— Czy mogę się zobaczyć z panną Dorland?

— Nie możesz. Gdzieś pojechała. Mój człowiek jeszcze nie zameldował gdzie.  
— Ech, mniejsza o nią. Tak naprawdę to chciałbym zobaczyć jej studio.

— Tak? No cóż, nie widzę przeciwwskazań.  
— Ale czy mnie wypuszczą?  
— Chyba nie. Spotkam się tam z tobą i sam cię wprowadzę. Miałem właśnie wyjść. Muszę przesłuchać pielęgniarkę. Dopiero teraz udało się ją złapać.

— Bardzo ci dziękuję. Na pewno masz czas?  
— Tak. Ciekaw jestem twojej opinii.  
— Cieszę się, że ktoś jest jej ciekaw. Zaczynam się czuć niczym pelikan na pustkowiu.

— Bzdura! Będę tam za dziesięć minut.  
— Oczywiście — tłumaczył Parker wprowadzając Wimseya do studia — zabraliśmy wszystkie chemikalia i tak dalej. Doprawdy nie bardzo jest co oglądać.

(tdn)

## Praski „major Chyl” przy mikrofonie

# Lekka noga na gazie

W STUDIUM zapala się czerwone światło. Realizator za szybą podnosi rękę i kapitan Jirzi Szid na wyciszonej muzyce rozpoczyna audycję słowami: „Słuchajcie Zielonej Falii. Radzimy wam jak zwykle — miejcie lekką nogę na gazie. Intensywność ruchu wzrasta. Z radiowozu 416 otrzymaliśmy przed chwilą meldunek, że w Pradze IV na skrzyżowaniu Bohdalecka i Plynární zepsuł się sygnalizator świetlny. Ponieważ jest to bardzo niebezpieczne skrzyżowanie, przejeżdżajcie przez nie ze zwiększoną ostrożnością”.

Po tym komunikacie chwila muzyki. Za kilka minut ze studia rozgłosi „Gwiazda” popłyną w eter dalsze informacje, ostrzeżenia i propozycje dla zmotoryzowanych.

Wspólny program czeskosłowackiego radia i Verzejnej Bezpieczeństwa (odpowiednik służby ruchu drogowego naszej Milicji Obywatelskiej) dla zmotoryzowanych powstał przed 10 laty. Kapitan Jirzi Szid, wówczas jeszcze w stopniu porucznika, współpracuje z nim od początku. Jego głos jest dobrze znany wszystkim, którzy posiadają w swym samochodzie radiodiodobiornik. A także tym, którzy z ciekawością słuchają jego audycji w domu. Należy ona — jak wykazały badania ankietowe — do najchętniej słucha-

nych programów radiowych. Głównym jej zadaniem jest pomagać zmotoryzowanym.

Zaczęło się od rozkładów wyznaczenia piętkowych i niedzielnych korków w stolicy, w której zarejestrowanych jest 400 tysięcy samochodów osobowych, z czego wynika, że co trzeci mieszkaniec Pragi jest posiadaczem 4 kółek. Obliczono, że w piętkę wyrusza z miasta na różnej trasie około 100 tysięcy samochodów. Ale najgorzej jest z powrotami w niedzielę. O ile wyjazdy jeszcze jako tako rozkładają się w czasie, bo w końcu można wyjechać także w sobotę rano, to powroty są bardzo zmasowane i przypadają na czas między 17 a 20, choć naprawdę wysokie natężenie ruchu trwa do dwudziestej trzeciej. I właśnie w czasie powrotu z weekendu jest największej wypadków.

„Zielona Falia” jest po to, aby karuzela wyjazdów i powrotów toczyła się możliwie płynnie, bez zgrzytu gniewionej blaschy i ryku syren pogotowia. Trudno obliczyć, ilu zapobiegła nieszczęściom i ile dzięki niej zaoszczędzono benzynu. Jeśli podczas niedzielnej szczytu w ciągu 4 godzin wjeżdża do Pragi około 100 tysięcy samochodów i każdy z nich dzięki radiowej informacji, mówiącej o tym, która trasa za-

pełnia maksymalną płynność ruchu, zaoszczędzi chociażby pół litra paliwa, korzyść idą w miliony. Nie mówiąc już o skróconym czasie przejazdu, nerwach i fizycznym zmęczeniu kierowcy.

— Ograniczenie znaczenie dla naszej pracy — mówi kapitan Szid — ma fakt, że od pewnego czasu, zgodnie z umową z czeskosłowackim radiem możemy wchodzić na antenę w każdej chwili. Rozszerzyło to znacznie użyteczność „Zielonej Falii” poza Pragę i weekendy. Służą ona dziś całemu krajowemu ruchowi drogowemu.

Zespół redagujący program posiada do swej dyspozycji 10 radiowozów z nadajnikami, niemają leżbę łączników na motocyklach, kilka stanowisk informacyjnych na głównych drogach wylotowych z Pragi i dalekopis, kilka linii telefonicznych oraz helikopter. Ostatnio „Zielona Falia” uruchomiła specjalny telefon nr 128. Oprócz informacji o sytuacji na drogach uzyskać tam można adresy warsztatów naprawczych położonych wzdłuż określonych tras, informacje o najbliższej stacji benzynowej, o możliwościach odholowania samochodu itd. Słowem, o wszystkim, co może się okazać potrzebne zmotoryzowanemu.

Tadeusz LUBIEJEWSKI



# „Skreślać Szczecin“ hasłem zjazdu ZPRP

# Stawkę 22 miejsca

## Przeigrana „hitwa“ ...

## „Mexico-86“

**KILKA tygodni temu** odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Mimo że o obradach tych upłynęło trochę czasu, wywołuje on nadal mieszane refleksje u dziennikarzy i niektórych działaczy szczybielnika.

tylko nieliczni ludzie, którym najbardziej leży na sercu los polskiej piłki ręcznej. Były przez związek podany przykład reprezentowania Polski na Zachodzie przez pijanych działaczy, którzy w takim stanie udawali się do prezydenta Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej (IHF). Ten ich oczywiście nie przyjął, ale negatywna opinia o Polakach pozostała. Niestety, podobny przykład mieliśmy w Szczecinie, kiedy to przedstawiciel ZPRP, przybył pod „dobrą datą“ do hali przy ul. Narutowicza, aby wręczyć piłkarzom Pogoni i AZS Wrocław medale za mistrzostwo kraju. Szkoda tylko, że ten sam działacz nie wysłał pism do IHF w sprawie Międzynarodowej, co należało do jego obowiązków.

parlamentarnych słowach udzielił mu odpowiedzi.

O OCENĘ zjazdu poprosił s. M. Bandela, który powiedział:

„UWAŻAŁEM, że moim moralnym obowiązkiem było godne reprezentowanie szcześcińskiego środowiska, które odniosło wiele znaczących sukcesów na krajowej arenie, lecz których nie chcą niektórzy dostrzec. W swoim referacie wskazałem niedomagania w pracy ustępującego zarządu, który swoim postępowaniem działał niebystro w kierunku, który nie miał żadnej myśli przewodniej. Jest mi przykro, że Szczecin nie otrzymał żadnego wyróżnienia. Nie wierzę w to, że dla samych ludzi, działających w poprzedniej kadencji będą czynili to teraz lepiej. Niestety, przegralismy bitwę, ale nie wojnę.“

SA to gorzkie słowa, lecz niestety prawdziwe...  
**M. KWIAŃKOWSKI**

**PAMIĘTAMY** dobrze jak w trakcie minionego 4-letniego kadencji działał ten związek. To właśnie jego działacze przyznali się w walnie do dyskwalifikacji M. Mierzejewskiej i do dzisiaj nie uczynili nic aby wyjaśnić tę niejasną sprawę. To właśnie ci „operatywni“ członkowie zarządu wpadli na genialny (ich zdaniem) pomysł z dokooptowaniem do grona Iligowców 11 zespołu. Ze uczynili to w trakcie sezonu, niewiele ich to obchodziło. Tego typu zastrzeżeń co do ich pracy padło z trybuny zjazdowej wiele, ale niestety mówili to

### Piłka ręczna Kusy na czele

Z OKRĘGOWEGO Związku Piłki Ręcznej w Szczecinie otrzymaliśmy komunikat rozgrywek strefowych Ju nierek młodzieżowych. Są one eliminacyjnymi do XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w I grupie (szcześcińskiej) makroregionu poznańskiego.

Po jesiennej rundzie prowadzi drużyna MKS Kusy Szczecin - 14 pkt., 2. Polonia Chodzież - 12 pkt., 3. SZS-AZS Koszalin - 9 pkt., 4. Znicz Gorzów - 7 pkt., 5. Łącznościowiec Szczecin - 7 pkt., 6. Mieszko Gniezno - 4 pkt., 7. Niebta Wągrowiec - 3 pkt., 8. Dąbie Szczecin - 1 pkt. (bt)



**NA ZDJĘCIU:** najlepsi sportowcy Ziemi Szczecińskiej, kolarz torowy Gryfa, Ryszard Davidowicz z pucharem „Kuriera“.  
Foto: Z. Jodkowski



**NA ZDJĘCIU** od lewej: R. Davidowicz, K. Krzyżński, R. Konkolewski, A. Sikorski, K. Perkowski, T. Żurawska, J. Szumiec, J. Skarżyński, R. Majdański i trener W. Mosbauer.

**TEMAT** alkoholu poruszony był w wielu wystąpieniach tych, którzy odawali się mówić. Padły gorzkie słowa o sędziach, którzy za alkoholowe kolacje „gwizdał“ według zryczałtawionych. Była mowa o niektórych sędziach międzynarodowych, którzy działają przez przyzwyczajenie i interesów nie udzielają się na terenie macierzystych okręgów.

NIE mogli się z tymi faktami pogodzić szcześcińscy działacze, którzy doznali od warszawskiej centrali największej krzywdy. Przez szcześcińskiego OZPR, Mirosław Bandel w swoim wystąpieniu wskazał na praktyki, które nie przynoszą chwały naszemu sportowi. Niestety, to krytyczne wystąpienie nie znalazło uznania u wielu ludzi. Dali oni temu dowód w głosowaniu na kandydatów do nowego zarządu. Po sali w trakcie wyborów poszła karteczka o krótkiej, ale jakże wymownej treści: „Skreślać Szczecin“.

Wielu uczyniło to co polecała im niewidzialna reka, toteż szcześcińscy działacze w wyborach przepadli. Nowy zarząd utworzył starzy „wyprobowani“ ludzie.

Jak na każdej tego typu imprezie były rozdawane nagrody za osiągnięcia sportowe, ale okazało się, że Szczecin na żadne wyróżnienie nie zasłużył. Nawet Pogoń, w oczach ZPRP nie odniosła żadnego sukcesu w minionych 4 latach, warte go przynajmniej dyplomu.

„Dostało się“ również trenerowi Łakomemu, który próbował dojść swojej racji za krzywdy, jakie mu wyrzadzili działacze ZPRP. Oddał zawodniczkę do kadry, ale już jej nie otrzymał. Mowa oczywiście o Mierzejewskiej. Wystąpienie jego spotkało się z ostrą repromiendacją Czubalskiego, który w niebystro

### 11 lat jachtowej żeglugi

### „Ludojoda“ rejs zwyczajny

**POŻEGNANIE** było bardzo skromne. Na AZS-owskiej przystanku przy ul. Przeszrennej przebrało się kilkunastoosobowe grono najbliższych przyjaciół. W imieniu władz żeglarzom silnych wiatrów i stopy wody pod kilem życzył Bolesław Idziak, wówczas przewodniczący WKFFiP (obecnie dyrektor WKFFSiP UW), 6 września 1973 roku „Maria“, sędziotonowy spigatki typu „Tahiti-tecz“ o powierzchni oznakowania 45 m kw., oddała cumy. Dla jej kapitań i właściciela, z wykształcenia geologa i geografa, wówczas 45-letniego Ludomira Mączki rozpoczął się rejs jego marzeń.

Żegnając się w Szczecinie „Ludojad“ wyjaśniał, że nie zamierza dokonywać wyczynów, był rektorów. Ot, po prostu chce odwiedzić kilkadziesiąt portów, poznać świat i ludzi. Ma to być - mówić - nor-

malny klubowy rejs żeglarski, z przyjaciółmi, wiodący szlakami, które ongiś przemierzali wielcy Polacy: Adam Mierostawski, Józef Conrad-Korzeniowski, a kilka lat wcześniej - Leonid Teliga.

**CHOC** zapowiadał, że nie zamierza bić żadnych rekordów, chce bowiem żeglować niespiesznie, pobli - niezamierzanie - rozszkakić krajowe, a kto wie czy i nie światowe, rekordy długości rejsu, przebytych w jego trakcie mil oraz liczby odwiedzonych portów i kotwicowisk. Zapewne też w żadnym z rejsów żeglarskich przez pokład niewielkiej jednostki nie przewieją się tak duża rzesza żeglarzy - członków organizacji.

Z formalnego punktu widzenia podjęto kilka propozycji. 6 września 1973 roku w Szczecinie, zakończyła się dla Ludka w cztery-cu ubr. po wystąpieniu „Marii“ na ład Le Havre i zawiązuje się przygotowaniami do kolejnej wyprawy. Trwała więc niemal 11 lat. Właściciel wodził, 23 marca ubr. „Maria“ przecięła własny kurs, którym żeglował przed dziesięcioma laty, w styczniu 1974 roku. Tym samym na pozycji 16 stopni 25 minut N i 53 stopni 18 minut W, a więc około 400 mil na ład od Małych Antyli, szcześciński jacht zainaugurował wokalizemską Petle.

**TRAKCIE** blisko 11-letniej podróży „Marii“ - trzykrotnie Ocean Indyjski, trzykrotnie Ocean Atlantycki, raz Pacyfik i trzykrotnie Ocean Indyjski, przebywając łącznie ponad 65 tysięcy mil morskich. Niewielki kacz, nie trafiając odpowiadającej trzykrotnemu obwodowi kuli ziemskiej po równiku, odwiedził podziemi podróży około 200 portów i kotwicowisk, w tym wiele takich, w których białoczerwona bandera pojawiła się po raz pierwszy.

W ciągu tych lat przez pokład szcześcińskiego jachtu przewinęło się 31 żaglowców, w tym 18 Polaków (z czego połowa to członkowie macierzystego Jacht Klubu AZS) oraz przedstawiciele ośmiu innych narodowości. Wszyscy oni, jak też setki ludzi na całej kuli ziemskiej, którzy zetknęli się z „Ludojadem“, pozostają jego przyjaciółmi.

**TYMCZASEM** nasz bohater, być może dotąd jeszcze niewiadomym przyznanej mu II nagrody honorowej Rejs Roku - żegluj - teraz już pod komendą Wojciecha Jacobsona, swego przyjaciela i dwu-krotnie żalobanta podczas wieloletniej podróży „Marii“, w kierunku Kanalu Panamskiego, Płyną na jachcie „Vagabond“ z dwiema członkami Kanadyjskiego Vancouver nad Pacyfikiem. Tam właśnie, wiosną dołączył właściciel jachtu, stając z nami w Francji nasz rektor, znany żeglarz-polarnik Janusz Kurbiel, by wyruszyć na swą kolejną wyprawę w rejon Arktyki.

Wojtek Jacobson, żegluj, nie zdeklarował natomiast „Ludojad“ jest zdecydowany. Podróż trasa najtrudniejsza z trudnych, północną drogą morską z Pacyfiku na Atlantyk? To jest to! Tam go jeszcze przeczet nie było.

**WSZYSTKO** wskazuje na to że z osobistymi gratulacjami i z powitaniem kpt. Ludomira Mączki w Szczecinie przyjdzie nam poczekać jeszcze dobre kilka lat.

**Zygmunt KOWALSKI**

**31 MAJA 1986 r.** na Stadionie Azteków w Meksyku, z udziałem obrońców tytułu mistrzowskiego Włochów, zostanie zainaugurowany finałowy turniej Piłkarskich Mistrzostw Świata „Mexico-86“. Z eliminacji, prócz Włochów zwołeni są gospodarze mistrzostw - Meksykanie. O turniej 22 miejsca toczy się rywalizacja.

W POŁOWIE grudnia 84 r. zakończyła się pierwsza faza eliminacji w strefie europejskiej. W poszczególnych grupach na czele znajdowali się piłkarze Polski, Szwajcarii, Anglii, Francji, Węgier, Danii i Szkocji. Z naszego kontynentu prawo gry w Meksyku ma 13 drużyn z grup złożonych z 3 drużyn - po dwie, z grup czterozespołowych - zwycięzcy, a reprezentacja, która zajęła drugie miejsce. Eliminacje w strefie europejskiej rozpoczynała się w tym roku meczem grupy 2, między Malta i Portugalia (0:0 tego). W lutym - 27 - odbył się także mecz w grupie „polskiej“: Grecja - Albania (0:0).

A jak wygląda sytuacja w innych strefach eliminacyjnych? W Ameryce Północnej do Meksyku dojadą 2 zespoły: Chile, 10 zespołów zostało podzielonych na 5 grup, zwycięzcy grup zapewnią sobie awans do turnieju finałowego, cztery inne zespoły rywalizować będą o czwarte

miejsce. W strefie afrykańskiej na placu boju jest jeszcze 13 drużyn. Tu rozgrywkę toczą się systemem pucharowym, obecnie są w stadium 1/8 finału.

Finałowi rozgrywek tej strefy - automatycznie zapewniają sobie prawo gry w Meksyku. Afrykę będą bowiem reprezentować na „Mexico-86“ dwa zespoły.

Z Azji w turnieju finałowym MS-86 grać będą także 2 drużyny. Drużyny podzielono na cztery grupy, w których nastąpił podział na dwie podgrupy. I tu, podobnie jak w strefie afrykańskiej, finałowi zmagani pod koniec turnieju - systemem pucharowym, zdobędą prawo gry w Meksyku.

I wreszcie strefa Oceanów, do której włączone zostały drużyny Izraela, Chin, Tajwanu, Australii i Nowej Zelandii. Zwycięzca eliminacji z tej strefy nie jest jeszcze pewny miejsca w turnieju finałowym. Czekają go bowiem mecze barażowe z drużyną, która zajmie drugie miejsce w eliminacjach grupy 7 strefy europejskiej.

A potem, gdy wazwyczaj będzie łatwiej - emocje wzbudzać będzie losowanie grup w turnieju finałowym, zaplanowane na 15 grudnia 1986 roku w Meksyku.

### Piłkarki Pogoni zwyciężyły w Rostocku

W ROSTOCKU zakończyły się turnieje w piłce ręcznej kobiet i mężczyzn. W turnieju kobiet zwyciężyła Pogoń, natomiast w turnieju mężczyzn - Pogoń zajęła 6 miejsce.

Ostateczna tabela: 1. Empor 100, 2. Bielefeld, 3. Tuzin, 4. Tuzin, 5. S. RAPP - 5, 5. Gładaska - 3, 7. 6. Pogoń - 1:9 pkt.

### Zbysław Zajac nie żyje

**SZCZECIŃSKI** sport poniosł wielką bolesną stratę. W dniu tym zmarł bowiem przedwcześnie, w wieku niespełna 52 lat, Zbysław Zajac, przed laty „król polskiego sprintu“.

Bronił barw Ognia Szczecin, Legii Warszawa i Czarnych Szczecin. Był uczestnikiem Olimpijskich w Tokio wywalczył 5-8 miejsce w wysięgu torowym na 1 km. Był wielokrotnym mistrzem Polski i reprezentantem Polski, specjalizując się w sprincie, wysięgu na 1 km i tandemie. Trzykrotnie zdobywał Wielką Wawrzynową Nagrodę NRD. Miał też w swej kolekcji Grand Prix: Coventry, Londynu, Kopenhagi, Nottingham i Paryża, a także liczne Wielkie Nagrody Polski. Na olimpiadzie w Meksyku, już jako jeden z trenerów kadry, opiekował się Januszem Klerzkowskim, który zdobył brązowy medal. To samo również uzyskał na igrzyskach w Monachium tandem Benedykt Kotoc - Andrzej Bek, którym również opiekował się Zbysław Zajac.

Miał w gronie swych wychowanków wielu znakomitych zawodników, m.in. Jerzego Szymańskiego, Andrzeja Kosowskiego, Kazimierza Fallgowskiego czy Manfreda Stumpla, którzy byli wielokrotnymi mistrzami kraju. Inną jego wychowankówkę Bogdan Godzisz i Andrzej Krawczyk uczęszczały w mistrzostwach świata.

Od zakończenia kariery sportowej pracował jako trener w Ogniu.

Zbysław Zajac, jeden z najlepszych sportowców Ziemi Szczecińskiej w jej 40-lecie, odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia, Krzyżem Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem i Zasłużony Mistrz Sportu i Mistrz Sportu.

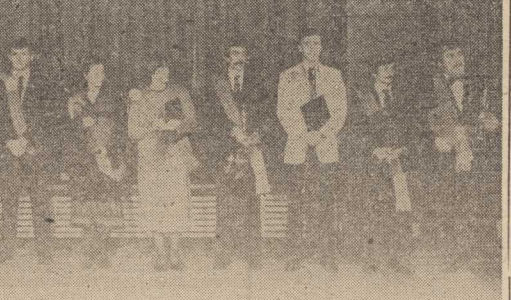
Cześć Jego pamięci!

**PROGRZ** odbędzie się w czwartek o godz. 14 na Cmentarzu Centralnym.

### Fotomigawki ze spotkania mistrzów sportu

**JAK** już informowaliśmy, w sobotę odbył się w hotelu „Neptun“ Bal Mistrzów Sportu, wienający 31 plebiscyt Czytelników „Kuriera“ na 10 najlepszych sportowców i 3 najlepszych trenerów Ziemi Szczecińskiej. Podczas uroczystości uhonorowano zawodników i ich szkoleniowców, w których kibice uznali za bohaterów sportowego roku 1984. Sobotni bal, podobnie jak poprzednie, był nie tylko sympatyczną zabawą, lecz także okazją do dalszej integracji szcześcińskiego środowiska sportowego, które tradycyjnie już traktuje to imprezę jako spotkanie służące pogłębianiu wzajemnych więzi obecnych i byłych sportowców, trenerów i działaczy.

Na naszych zdjęciach prezentujemy fragmenty sobotniej uroczystości.



**NA ZDJĘCIU** od lewej: R. Davidowicz, K. Krzyżński, R. Konkolewski, A. Sikorski, K. Perkowski, T. Żurawska, J. Szumiec, J. Skarżyński, R. Majdański i trener W. Mosbauer.







